The Holy See

PODRÓŻ APOSTOLSKA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA
DO BUŁGARII I MACEDONII PÓŁNOCNEJ
[5-7 MAJA 2019]**PRZEMÓWIENIE OJCA ŚWIĘTEGOSpotkanie z młodzieżą**

Skopje, 7 maja 2019 r.

[Multimedia]

Drodzy przyjaciele,

Spotkania z wami są zawsze powodem radości i nadziei. Dziękuję za umożliwienie i podarowanie mi tej okazji. Serdecznie dziękuję za wasz jakże piękny taniec i za wasze pytania. Znałem pytania: otrzymałem je oraz zapoznałem się z nimi i przygotowałem kilka punktów, aby wraz z wami zastanowić się nad tymi pytaniami.

Zacznę od ostatniego (jak powiedział Pan, ostatni będą pierwszymi). Liridona, po podzieleniu się z nami swoimi aspiracjami, zapytałaś mnie: „Czy nazbyt nie marzę?”. To bardzo piękne pytanie, na które chciałbym odpowiedzieć wspólnie. Czy Czy według was, Liridona zbytnio marzy?

Chciałbym wam powiedzieć: nigdy nie marzymy zbyt wiele. Jednym z głównych współczesnych problemów jest to, że tak wielu młodych ludzi utraciło zdolność marzenia. Ani dużo, ani mało - wcale nie marzą. A kiedy człowiek nie marzy, gdy młody człowiek nie marzy, to wówczas miejsce to zostaje zajęte przez narzekanie i rezygnację albo smutek. „Zostawiamy je tym, którzy podążają za «boginią narzekającą»! [...] Jest to oszustwo: sprawia, że podążasz niewłaściwą drogą. Kiedy wszystko wydaje się trwać w bezruchu i stagnacji, kiedy niepokoją nas problemy osobiste, trudności społeczne nie znajdują właściwych odpowiedzi, nie jest dobrze poddawać się” (Posynod. adhort. apost. *Christus vivit*, 141). Dlatego, droga Liridono, drodzy przyjaciele, nigdy, przenigdy nie *marzy się zbytnio*. Spróbujcie pomyśleć o swoich najwspanialszych marzeniach, takich jak marzenie Liridony. Czy pamiętacie? Danie nadziei znużonemu światu wraz z innymi, chrześcijanami i muzułmanami. Niewątpliwie jest to bardzo piękne marzenie. Ona nie myślała o rzeczach drobnych, rzeczach „przyziemnych”, ale miała wspaniałe marzenia. I wy, młodzi, powinniście mieć wspaniałe marzenia!

Kilka miesięcy temu, wraz z przyjacielem, Wielkim Imamem Al-Azhar Ahmedem Al-Tayyebem, mieliśmy również marzenie bardzo podobne do waszego, które doprowadziło nas do chęci zaangażowania się i podpisania razem dokumentu, który mówi, że wiara musi prowadzić nas, wierzących do postrzegania innych jako braci, których musimy wspierać i miłować, nie pozwalając się manipulować nędznymi interesami (por. *Dokument o ludzkim braterstwie*, Abu Zabi, 4 lutego 2019.). Jesteśmy dorośli, nie ma wieku, w którym nie można by marzyć. Więc marzcie i miejcie wielkie marzenia!

A to skłania mnie do myślenia o tym, co powiedziała nam Bozanka: że wy, młodzi, kochacie przygody. I cieszę się, że tak jest, ponieważ jest to piękny sposób na bycie młodym: przeżyć przygodę, dobrą przygodę. Młody człowiek nie boi się uczynienia ze swego życia dobrej przygody. I pytam was: jaka przygoda wymaga więcej odwagi niż marzenie Liridony: dać nadzieję znużonemu światu? Świat jest znużony, zestarzał się; świat jest podzielony i wydaje się korzystne, by go dzielić i aby dzielić się jeszcze bardziej. Jest wielu wielkich, którzy chcieliby nas podzielić między nami. Uważajcie! Jakże mocno rozbrzmiewają słowa Pana: „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi”! (*Mt* 5, 9). Czy jest większa adrenalina niż staranie się codzienne, z poświęceniem, aby być twórcami marzeń, twórcami nadziei? Marzenia pomagają nam podtrzymać pewność, że inny świat jest możliwy i że jesteśmy wezwani, aby zaangażować się w to i brać w tym udział, poprzez naszą pracę, nasze zaangażowanie i nasze działania.

W tym kraju istnieje piękna tradycja rzemieślników kamieniarskich, wykwalifikowanych w cięciu kamienia i jego obróbce. Otóż trzeba czynić jak ci artyści i stawać się dobrymi kamieniarzami swoich marzeń. Musimy pracować nad naszymi marzeniami. Kamieniarz bierze kamień w swoje ręce i powoli zaczyna nadawać mu kształt i przekształcać, pracowicie i z wysiłkiem, a zwłaszcza z wielkim pragnieniem, aby zobaczyć, jak ten kamień, za który nikt by nic nie dał, staje się arcydziełem.

„Najpiękniejsze marzenia zdobywa się, mając nadzieję, cierpliwość i determinację, rezygnując z pośpiechu – jak ci artyści. Jednocześnie nie wolno się zamykać z powodu niepewności i obawy przed ryzykiem czy popełnianiem błędów – nie, nie lękajcie się. Musimy się raczej obawiać życia sparaliżowanego, jak żywe trupy, sprowadzeni do istot, które nie żyją, bo nie chcą ryzykować – młody człowiek, który nie ryzykuje, jest trupem - bo nie realizują swoich przedsięwzięć, albo boją się popełniać błędy. Nawet jeśli się pomylisz, zawsze możesz podnieść głowę i zacząć od nowa, ponieważ nikt nie ma prawa ukraść ci nadziei”(Posynod. adhort. apost. *Christus vivit*, 142). Nie pozwólcie sobie ukraść nadziei.

Drodzy młodzi, nie lękajcie się stawania twórcami marzeń i budowniczymi nadziei. Zgoda? (odpowiadają aplauzem).

„To prawda, że my, członkowie Kościoła, nie możemy być dziwakami. Wszyscy powinni poczuć

się braćmi i bliskimi, jak Apostołowie, którzy „cieszyli się życzliwością całego ludu” (por. *Dz* 2, 47; 4, 21.33; 5, 13). Ale jednocześnie musimy mieć odwagę, aby być innymi, aby ukazywać innym marzenia, jakich nie oferuje ten świat, by dawać świadectwo piękna wielkoduszności, służby, czystości, męstwa, przebaczenia, wierności w małżeństwie, modlitwy, walki o sprawiedliwość i dobro wspólne, miłości do ubogich, przyjaźni społecznej” (*tamże*, 36).

Pomyślcie o Matce Teresie: kiedy tutaj mieszkała, nie mogła sobie wyobrazić, jak będzie wyglądało jej życie, ale nigdy nie przestała marzyć i ciężko pracować, aby zawsze starać się odkryć oblicze swojej wielkiej miłości, którą był Jezus, odkrywać Go we wszystkich tych, którzy byli na skraju drogi. Miała wielkie marzenie i dlatego też bardzo miłowała. Jej stopy były mocno osadzone tutaj, w jej ziemi, ale nie stała z założonymi rękoma. Chciała być „ołówkiem w rękach Boga”. Oto jej twórcze marzenie. Ofiarowała je Bogu, uwierzyła w nie, cierpiała z jego powodu, ale nigdy się go nie wyrzekła. A Bóg zaczął pisać tym ołówkiem karty nowe i wspaniałe. Dziewczyna z waszego narodu, kobieta – wasza rodaczka, marząc zapisała wspaniałe rzeczy. To Bóg je napisał, lecz ona marzyła i pozwoliła się prowadzić Bogu.

Każdy z was, podobnie jak Matka Teresa, jest powołany do pracy własnymi rękami, do poważnego traktowania życia, do uczynienia z niego czegoś pięknego. Nie pozwólmy, aby skradziono nam nasze marzenia (por. *tamże*, 17), nie, uważajcie! Nie pozbawiajmy się nowości, którą chce nam podarować Pan. Napotkacie wiele sytuacji nieoczekiwanych, wiele ... ale ważne jest, abyście mogli się z nimi zmierzyć i twórczo poszukiwać sposobów, aby przekształcić je w szanse. Ale nigdy sami; nikt nie może walczyć sam. Jak nam zaświadczyli Dragan i Marija: „nasza komunia daje nam siłę, by stawić czoła wyzwaniom współczesnego społeczeństwa”.

Podejmując to, co powiedzieli Dragan i Marija: „Nasza jedność daje nam siłę, by stawić czoła współczesnego społeczeństwa”. Oto piękna tajemnica, aby marzyć i uczynić nasze życie piękną przygodą. Nikt nie może stawić czoła życiu w sposób odosobniony, nie można żyć wiarą, marzeniami bez wspólnoty, jedynie w sercu lub w domu, zamknięci i odizolowani w czterech ścianach. Potrzebujemy wspólnoty, która by nas wspierała, która pomogłaby nam i w której pomoglibyśmy sobie nawzajem patrzeć w przyszłość.

Jak to ważne, by marzyć razem! Tak jak to czynicie dzisiaj: tutaj, wszyscy zjednoczeni, bez barier. Proszę was, marzcie razem, nie samotnie; *marzcie z innymi, nigdy przeciwko innym*. Gdy jesteśmy sami, grozi nam, że będziemy mieli złudzenia, a więc widzisz to, czego nie ma; razem buduje się marzenia.

Kilka minut temu widzieliśmy tu dwójkę bawiących się dzieci. Chciały się bawić, bawić razem. Nie poszły grać na ekranie komputera, chciały się bawić konkretnie! Widzieliśmy je: były szczęśliwe, zadowolone. Ponieważ marzyły o wspólnej zabawie ze sobą nawzajem. Widzieliście to? Ale w pewnym momencie jedno zdało sobie sprawę, że jest silniejsze od drugiego, i zamiast marzyć *wraz z* drugim, zaczęło marzyć *przeciwko* drugiemu i starało się go pokonać. I ta radość zamieniła

się w płacz tego biedaka, który przewrócił się na ziemię. Widzieliście jak można przejść od marzenia *wraz z* drugim do marzenia *przeciw* drugiemu. Nigdy nie panuj nad drugim! Trzeba budować wspólnotę z drugim: to jest radość podążania naprzód. To bardzo ważne.

Dragan i Marija powiedzieli nam, jak to jest trudne, gdy wszystko zdaje się nas izolować i pozbawiać możliwości spotkania – tego „marzenia wraz z drugim". Mam swoje lata (a jest ich niemało). Czy wiecie, jaka jest najlepsza lekcja, jaką widziałem i zaznałem w całym moim życiu? Spotkanie „twarzą w twarz". Weszliśmy w erę połączeń, ale niewiele wiemy o komunikacji. Zbyt dużo kontaktów, ale mało się komunikujemy. Wiele połączeń, a mało powiązani jedni z drugimi. Ponieważ powiązanie żąda życia, wymaga bycia tam i dzielenia się pięknymi chwilami ... oraz innymi mniej pięknymi. Na Synodzie poświęconym młodym, w zeszłym roku, mogliśmy przeżyć doświadczenie spotkania "twarzą w twarz", młodzi i mniej młodzi, i słuchać siebie nawzajem, marząc razem, patrząc z nadzieją i wdzięcznością w przyszłość. To było najlepsze antidotum przeciwko zniechęceniu i przeciwko manipulacji oraz przeciwko kulturze ulotności, zbyt wielu kontaktów bez komunikacji, i przeciwko kulturze fałszywych proroków, którzy głoszą jedynie nieszczęścia i zniszczenie. Antidotum stanowi słuchanie i słuchanie się nawzajem. A teraz pozwólcie, że powiem wam coś, co odczuwam w sercu: pozwólcie sobie na szansę dzielenia się i nacieszenia się dobrym spotkaniem „twarzą w twarz" ze wszystkimi, ale przede wszystkim z dziadkami, ze starszymi waszej wspólnoty. Być może ktoś już słyszał, jak to mówiłem wcześniej, ale myślę, że jest to antidotum przeciwko wszystkim, którzy chcą was zamknąć w teraźniejszości, zanurzając was i tłumiąc naciskami i wymaganiami rzekomego szczęścia, gdzie wydaje się, że świat się kończy i trzeba sprawić, aby wszystko przeżyć natychmiast. Z czasem rodzi to wiele niepokoju, niezadowolenia, rezygnacji. Dla serca chorego na rezygnację nie ma lepszego lekarstwa, niż słuchanie doświadczeń osób starszych.

Przyjaciele, poświęcajcie czas swoim starcom, osobom starszym, słuchajcie ich długich opowiadań, które czasami wydają się fantazyjne, ale w istocie są pełne cennych doświadczeń, opowiadań pełnych wymownych symboli i ukrytej mądrości, które trzeba odkryć i docenić. Są to opowieści, które wymagają czasu (por. Posynod. adhort. apost. *Christus vivit*, 195). Nie zapominajmy powiedzenia: krasnoludek zawsze może widzieć dalej, stając na ramionach giganta. W ten sposób zdobędziecie wizję, której nigdy wcześniej nie osiągnięto. Wejdźcie w mądrość waszego narodu, waszego ludu, wejdźcie bez wstydu czy kompleksów, a znajdziecie źródło nieoczekiwanej kreatywności, która wszystko wypełni, pozwoli wam zobaczyć: drogi, tam gdzie inni widzą mury; szanse, tam gdzie inni widzą zagrożenie; zmartwychwstanie, tam gdzie wielu głosi jedynie śmierć.

Dlatego, drodzy młodzi ludzie, mówię wam, abyście rozmawiali ze swoimi dziadkami i osobami starszymi. Oni są korzeniami, korzeniami waszej historii, korzeniami waszego ludu, korzeniami waszych rodzin. Musicie uchwycić się korzeni, aby zaczerpną sok, który sprawi, że drzewo będzie rosło i wyda kwiaty i owoce, ale zawsze z korzeni. Nie mówię, że musicie zakopać się razem z korzeniami: nie, nie to. Ale musicie iść i słuchać korzeni i czerpać z nich siłę, aby się rozwijać, iść

naprzód. Jeśli drzewu obcinane są korzenie, to drzewo umiera. Jeśli wam, młodym, odetną wasze korzenie, które są historią waszego ludu, umrzecie. Tak, będziecie żyli, ale bez owoców: wasza ojczyzna, wasz lud nie będzie mógł wydać owoców, ponieważ oderwaliście się od korzeni.

Kiedy byłem dzieckiem, powiedziano nam w szkole, że kiedy Europejczycy wyruszyli na odkrycie Ameryki, nosili kolorowe szkiełka: pokazywali je Indianom, tubylcom, a oni podniecali się kolorowym szkłem, którego nie znali. I ci Indianie zapomnieli o swoich korzeniach i kupowali kolorowe szkiełko, a w zamian dawali im złoto. Za pomocą kolorowego szkiełka kradli złoto. Była to nowość i dawali wszystko, aby mieć tę nowość, która nie była nic warta. Wy, młodzi, bądźcie ostrożni, ponieważ także dzisiaj są konkwistadorzy, kolonizatorzy, którzy przynoszą nam kolorowe szkiełka: są to kolonizacje ideologiczne. Przyjdą do was i powiedzą wam: „Nie, powinniście być narodem bardziej nowoczesnym, bardziej postępowym, weźcie te rzeczy, idźcie tą drogą, zapomnijcie o rzeczach starych: idźcie naprzód!”. Co powinniście czynić? *Rozeznawać*. Czy to, co przynosi mi ta osoba, jest rzeczą dobrą, czy jest zgodna z dziejami mojego narodu? Czy są to może „kolorowe szkiełka”? Aby nie dać się zwieść, ważne jest rozmawianie ze starcami, rozmawianie z osobami starszymi, które przekażą wam historię waszego ludu, korzenie waszego ludu. Porozmawiaj z ludźmi starszymi, aby się rozwijać. Porozmawiaj z naszą historią, aby zanieść ją jeszcze dalej. Porozmawiaj z naszymi korzeniami, aby wydać kwiaty i owoce.

A teraz muszę skończyć, bo czas biegnie. Ale wyznam wam jedno: od początku tej rozmowy z wami moją uwagę przyciągnęła pewna sytuacja. Patrzyłem na tę kobietę z przodu: oczekuje dziecka. Oczekuje dziecka, a niektórzy z was pomyślą: „Och! Co za nieszczęście, biedna kobieta, jak jej musi być trudno!”. Czy ktoś tak myśli? Nie. Nikt tak nie myśli: „Och, spędzi wiele nocy bezsennych z powodu płaczącego dziecka ...”. Nie. To dziecko jest obietnicą, patrzy w przyszłość! Ta kobieta zaryzykowała, aby urodzić dziecko, ponieważ patrzy w przyszłość, patrzy na historię. Ponieważ odczuwa siłę korzeni, aby rozwijać życie, rozwijać ojczyznę, rozwijać naród.

I zakończymy wszyscy razem aplauzem dla wszystkich młodych kobiet, dla wszystkich odważnych kobiet, które niosą historię w przyszłość.

I dziękuję tłumaczowi, który był doskonały!

Panie, chcesz moich rąk?

(*Modlitwa Matki Teresy*)

Panie, czy chcesz moich rąk,
by spędzić ten dzień pomagając biednym i chorym,
którzy ich potrzebują?

Panie, daję Ci dzisiaj moje ręce.

Panie, czy potrzebujesz moich nóg,
aby spędzić ten dzień,
odwiedzając tych, którzy potrzebują przyjaciela?
Panie, dzisiaj oddaję Ci moje nogi.

Panie, czy chcesz mego głosu,
aby spędzić ten dzień na rozmowie z tymi,
którzy potrzebują słów miłości?
Panie, dzisiaj daję Ci mój głos.

Panie, czy potrzebujesz mojego serca,
aby spędzić ten dzień, kochając każdego człowieka
tylko dlatego, że jest człowiekiem?
Panie, dzisiaj daję Ci moje serce.

Copyright © Dicastero per la Comunicazione - Libreria Editrice Vaticana